

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.

Przedpłata w miejscu	
wynosi:	
rocznie	10 złr.
ćwierćrocznie	2 „ 50 c.
miesięcznie	— „ 85 „
Ner pojedyn.	— „ 3 „
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie	3 „ 40 „
miesięcznie	1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciół Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503%.
Ekspedycja i biuro inzerat plac katedralny pod l. 31, w domu p. Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczotowane wolne są od opłaty.

Sobota dnia 2. Lutego. — N. M. P. Gromn. (rzym.) — Maksyma Ewh. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Podług otrzymanych dotąd doniesień o wyborach mniejszych posiadłości, obrano na dniu wczorajszym następujących posłów: Zbaraż. Kierniczny, włościanin w miejsce ks. Kaczaly.
Tarnopol. Dziubaty, włościanin w miejsce Bilousa.
Trembowla Hr. Baworowski w miejsce ks. Kuryłowicza.
Buczacz. Działoszyński, mieszczanin w miejsce ks. Malinowskiego.
Stanisławów. Karoluk, włościanin powtórnie.
Brzeżany. Alfred hr. Potocki w miejsce ks. Pawlikowa.
Podhajce. Ks. Pawlików, w miejsce ks. Polowego.
Stryj. c. k. radca Szuszkiewicz w miejsce ks. Ustjanowicza.
Drohobycz. Kocko, c. k. kancelista w miejsce rady Kaczkowskiego.
Tarnów. Paweł ks. Sanguszkowski, w miejsce Witalisa włośc.
Gródek. Dr Emil Pfeiffer, adw. ze Lwowa w m. ks. Trzeszczakowskiego.
Kraków. Szumańczowski, powtórnie.
Lwów. C. k. radca nadworny Piwocki, w miejsce ks. Szwedzickiego.
Żółkiew. Andruch Sopruha, w miejsce ks. Juzyczyńskiego.
Zaleszczyki. Stefan Papczuk, w miejsce Dwolińskiego.
Nowy Sącz. Hr. Gołuchowski, w miejsce Trochanowskiego.
Stary Sącz. Hr. Gołuchowski, w miejsce Kmitowicza.
Złoczów. Ks. Naumowicz, powtórnie.
Jaworów. Bazylewicz, włościanin w miejsce ks. Łozińskiego.
Kopyczyzna. Borysikiewicz, powtórnie.
Przemysł. C. k. radca Bazyli Kowalski, w miejsce ks. Ginilewicza.
Sambor. C. k. radca Ławrowski, powtórnie.
Kołomyja. Kowbasiuk, powtórnie.
Dukla. Ks. Dittrich, w miejsce Pudła, włośc.
Jasło. Rogawski, w miejsce Dobaka, włośc.
Chrzanów. Adam hr. Potocki, powtórnie.
Czortków. Manastyrski, w miejsce Karpińca, włościanina.
Żopatyn. Romaniszczuk, w miejsce Stockiego, włościanina.
Kałusz. Ks. Antoni Pietrusiewicz, powtórnie.
Rzeszów. Ks. Daniel Sulikowski, w miejsce Liszcza, włościanina.

Depesze telegraficzne.

Florencja, 30. stycznia. „Italie“ donosi: Książę Humbert, który miał w krótkie udać się do Wiednia, odłożył teraz swoją podróż z niewiadomej przyczyny. — Admirał Persano został puszczony na wolną stopę; ostateczna rozprawa w jego procesie nastąpi dnia 12. marca. — Hrabia Borral odjechał do Berlina dla doręczenia swojego odwołania.

Paryż, 30. stycznia. „La France“ powiada: Rząd postanowił wznieść w sali posiedzeń ciała prawodawczego-napowrót trybunę.

Ten sam dziennik pisze dalej: Rady Cesarza zgadzają się w tem, że pismo cesarskie ma być zastosowane w duchu wolności. Poprzednie pozwolenie władz względem prasy będzie zniesione. Prawo odbywania zgromadzeń jest nieustające dla wszystkich spraw ekonomicznych, duchownych i moralnych; zgromadzenia wyboreze będą dozwolone w przeciągu 20 dni poprzedzających wybory.

„Monitor“ powiada w swoim przeglądzie tygodniowym: Wiadomości o stosunkach między Austrią i Włochami są ciągle pomyslnie, żaden przedmiot rywalizacji nie dzieli już obudwu krajów. Przygotowują one materiał do układów dla zawarcia traktatu handlowego, który ma spożytkować objawione już przez obustronną dyplomację uczucie przyjaźni na rzecz interesów materialnych.

Jassy, 30. stycznia. Książę Karol przybył tu dziś po południu. Miasto zgotowało mu świetne przyjęcie, a wieczorem wyprawiło iluminację.

Wiadomości polityczne.

Z Petersburga donoszą: Po gorąceze żądłości przeciw Polsce, po wybuchach miłości dla cara i potopie adresów, wyrażających wzdarcę dla Karakazowa, następuje szalona, powszechna miłość dla nieszczęśliwych Kandyjezyków; miłość ta z właściwością zwyczajną u Moskali przedewszystkiem zrodziła się u cara, a teraz, jak na komendę obejmuje wszystkich wiernych poddanych. Miljony sypią się jak z rogu obfitości na rzecz Kandyjezyków. Filaret, metropolita moskiewski, który mimo przeszło stuletniego wieku umrzeć nie może, a posługuje agitatorom za narzędzie do politycznych celów i zawsze na pierwszy ogień jest wysuwany, wydał gorącą odezwę do duchowieństwa i całej Moskwy o składanie datków na rzecz Kandyjezyków. W Petersburgu wydano w tym samym celu pyszny bal w wielkim teatrze, na którym sam car z całą rodziną znajdował się, a który przyniósł czystego dochodu przeszło 70tysięcy rubli. Dla zupełnego zagitowania opinii wyprawiają żałobne nabożeństwa za zamordowanych Kandyjezyków, i jawnie głoszą świętą krucjatę przeciwko Turkom. Po za tą sztuczną miłością dla Kandyjezyków, istnieje rzeczywista chęć zaboru Carogrodu.

Nigdy car i naród nie byli tak zgodni pomiędzy sobą, jak w obecnej kwestji. Mamy najwyższą sympatię dla Kandyjezyków, pragniemy, by usiłowania ich skutek pomyslny uwieńczył, pragniemy, by jak najprędzej złą-

czyli się z swymi współrodakami, ale w miłość moskiewską nie wierzymy, bo obawiamy się ich nawet wtedy, gdy podarki niosą; w każdym razie wolimy komedią miłości, aniżeli krwawą tragedją barbarzyństwa i okrucieństwa, jaką wyprawili i dotąd wyprawiają.

O powodach rozwiązania rady prowincjonalnej w gubernji petersburskiej donoszą teraz, iż na jednym z ostatnich jej posiedzeń poważył się hr. Szuwałow zaproponować zanieśenie prośby do rządu o utworzenie ogólnej reprezentacji państwa przez połączenie centralnej administracji z ziemstwem, i że przy wotowaniu podatków nie trzymała się ta rada ściśle normy przepisanej od rządu. W istocie dwie wielkie zbrodnie, których nie mógł puścić bezkarnie liberalizm carski.

Dnia 10. lutego odbędzie się w Rzymie kanonizacja błogosławionego Benedykta z Urbino z zakonu OO. Franciszkanów. W tym samym czasie odbędzie się konsystorz, na którym Ojciec św. ma mianować kilku kardynałów dla nadania większej świętości uroczystościom czerweowym. Od śmierci kardynała Villecourta zostało opróżnionych 15 posad kardynalskich. W świętem kolegium jest już tylko 15 kardynałów, którym purpura została nadana przez Grzegorza XVI, a za Piusa IX. umarło już 78 członków tej korporacji.

Jak utrzymują listy z Florencji, niechce Papież zezwolić na to, ażeby rząd włoski przywłaszczył sobie 600 milionów ze sprzedaży dóbr kościelnych. Na próżno starają się przedstawić Papieżowi, że ugoda ta nie jest złą, gdyż duchowieństwu pozostawi zawsze jeszcze 120 milionów; Pius IX. odpowiada na to ciągle jedno i to samo, że Włochy chcą zrabować kościółowi 600 milionów.

Podług korespondencji paryskiej do jednego z dzienników pruskich można by wnieść, że inicytywa p. Beusta w sprawie orjentalnej nie odniosła zamierzonego skutku. Piszą bowiem, że margrabia Moustier, zmienił nagle swoje postępowanie i stara się porozumieć z innymi mocarstwami o koncesje, jakich wypadałoby żądać wspólnie od Turcji dla stałego polepszenia losu chrześcijan na Wschodzie. Do tego potrzebem jest jednak naradzenie się z innymi opiekunaczemi mocarstwami Grecji, t. j. z Austrią i z Rosją, a wspomniona korespondencja zapewnia wyraźnie, że propozycje pana Beusta zostały ze względu na to złożone do aktów.

W sprawie orjentalnej sprawiła nie małe wrażenie tajemnicza wiadomość dziennika „Journal de Rouen“, że w Hawrze oczekiwany jest amerykański okręt wojenny „Mac Culloch“, którego kapitan otrzymał tajemną misję. Cel tej misji nie jest znany, gdyż kapitan otrzymał rozkaz zapieczętowany, który odczyta dopiero za przybyciem do portu. Niemalże także znaczenie przywiązuje do tego, że Francja wysłała okręt awizowy

„Sentinelle“ na wybrzeże Lewanty. „France“ usiłuje jednak złagodzić wrażenie tego kroku zapewnieniem, że okręt ten przeznaczony jest tylko do przyjmowania ranionych i przesładowanych przez Turcję powstańców.

Tymczasem zapewniają urzędowe raporty tureckie, że dzieło pacyfikacji na wyspie Kandji postępuje bez przerwy. Z 82 oficerów garibaldowskich kapitulowało pozostałych jeszcze 13, a resztę ochotników, którzy stracili 60ciu poległych, rozbito. Zapewniają także, że w krótko ma nastąpić mianowanie chrześcijańskiego księcia gubernatorem Kandji.

Już od jakiegoś czasu napotyamy w dziennikach tak wiedeńskich jak i pruskich rozmaite wskazówki, że rządy Austrii i Prus starają się zawiązać przyjazne stosunki między sobą. Teraz zaś piszą znowu z Drezna do „Wiener Ztg.“, że król saski Jan, zajmując się z dobrym skutkiem krokami ku pojednaniu dworu berlińskiego z wiedeńskim. Trudno osądzić, ile w tem jest prawdy, ale na wszelki sposób nie zdają się być te pogłoski całkiem płonnymi.

Pokazuje się teraz, że wiadomość telegraficzna z Wiednia o zawieszeniu wykonania nowego patentu względem organizacji armji, była bezzasadną; telegram bowiem z Zagrzebia z 31. bm. donosi, że tamtejsza rada namiestnictwa rozesała do wszystkich muncypjów krajowych najnowsze rozporządzenie kancelarji nadwornej, względem bezwarunkowego przeprowadzenia normy rekrutacyjnej. Rada gminna w Zagrzebiu odrzuciła jednak powtórnie to rozporządzenie, chociaż burmistrz przedstawiał w dłuższej mowie, że dalszy opór będzie bezskutecznym.

Ze wszystkich krajów monarchji po tej stronie Litawy, przynoszą dzienniki liczne telegramy o rezultatach wyborów do sejmów krajowych. O ile osądzić można z dotychczasowych rezultatów, wypadną wybory w krajach słowiańskich przeważnie w duchu narodowym, tylko w Karyntji, zniemzonej nierównie więcej niż inne kraje słowiańskie, obiecuje sobie stronnictwo niemieckie stanowcze zwycięstwo. Z Czech wiadomych jest dotąd 41 wyborów niemieckich, a 30 narodowych; ale wiele okręgów wyborczych nie mogło dokonać jeszcze wyborów dla wielkiego wylewu rzek.

Znany organ centralistyczny „Grazer Telegraph“, rozpuścił znowu dla pocieszenia swojego stronnictwa świeżą bajeczkę. Oto dowiaduje on się, nie wiadomo z jakiego źródła, że sejmy krajowe wkrótce po zebraniu się zostaną odroczone na dni 14, i że przeto także rada państwa nie będzie otwartą na dzień 25. lutego. Prócz tego powiada ten dziennik, że poselstwo cesarskie do sejmów krajowych uwzględni w taki sposób zmianę sytuacji, t. j. mianowanie ministerstwa węgierskiego i ukończenie elaboratu komisji sześćdziesięciu siedmiu w Peszeie, iż niemiecka partja konstytucyjna nie będzie się wahała wziąć udziału w dziele rekonstrukcji państwa. Zaprawdę uroszczenia tej partji posuwają się już do śmieszności.

‡ Z miasta, 1. lutego. Założyłbym się szanowny redaktorze, że równie jak wielu innych publicystów i dzienkarzy, hołdujesz i ty w najlepszej wierze zdaniu, iż każdy dziennik, jeżeli chce mieć powagę w kraju i wywierać skuteczny wpływ na opinię publiczną, powinien trzymać się stałej, ucieleśnionej zasady i rozwijać konsekwentnie to, co założył sobie w swoim programie. Tak przynajmniej bywało dawniej, a Wam się się zdaje, że jest zawsze jeszcze; — ale

niestety grubo się mylicie, i mogę Was faktycznie przekonać, że teoria wasza o powadze dziennikarskiej zupełnie jest fałszywa, i że można niewyznawać żadnej zgola zasady, a pomimo to być bardzo wielkim redaktorem i wydawać bardzo sławny dziennik. I oto na dowód tego, mogę Wam podać bardzo pouczający przykład z historii naszego krajowego dziennikarstwa. Dnia 25. grudnia roku pańskiego 1866, wyczytałem pod grzmiałym napisem: „Potrzeba programu!“ w jednym z dzienników tutejszych co następuje:

„Jeżeli ani sejm, ani koło poselskie nie postawiły szczegółowo wysnutego programu, w jakim związku kraj powinien zostawać z całością państwa, lecz ciągle i ciągle i zbywają tę sprawę ogólnikiem: autonomja krajowa, jeżeli nawet żaden z mowców w rozprawach adresowych nie nakreślił jasno i wyraźnie przyszłego stanowiska Galicji, jakie w ustroju całego państwa zająć powinna, to kraj sam, to opinja publiczna w kraju obowiązana tę sprawę podnieść, rozwinąć, program sformułować, aby można wiedzieć czego się trzymać, czego bronić, do czego dążyć trzeba, a nie bałamucono się dłużej ogólnikowym słowem: autonomja krajowa, w które słowo każdy włożył może, co mu się podoba.

A zatem nie mamy programu, pomyślałem sobie, bo przecież i każdy inny człowiek myślący musiałby z tych słów wyprowadzić taki sam wniosek; i od tego czasu zacząłem przeglądać pilnie każdy numer tego dziennika w nadziei wyczytania w nim jakiegoś wyraźnie sformułowanego programu. Ale niestety napróżno szukałem tego programu przez cały miesiąc; aż oto naraz — o dziwo! — dowiaduję się z tegoż dziennika, (z 29. stycz.) i to z ust samego redaktora jego, że całkiem niepotrzebnie usiłowano na zgromadzeniach przedwyborezych rozwijać rozmaite programy, kiedy istnieje już oddawna gotowy program sejmowy, rozwijany przez całą kadencję sejmową, i że zatem podług jego (tegoż redaktora) przekonania „lepiej trzymać się gotowego już programu sejmowego, niż wyrażać drobnostkowe i luźne roszczenia, gdyż program ten jest już pewną podstawą i wyrazem żądań całego kraju!“

Otóż widzisz, szanowny redaktorze, jak to można załatwić rzecz gładko i wygodnie, niesiadząc się bynajmniej ani na zasadę ani też na konsekwencję loiczną, i jak mimo to wszystko nie traci się wcale reputacji mądrego i sprytnego redaktora. I rzeczywiście też przyznać trzeba, że wspomniany dziennik tylko tym sprytem trzyma się wcale przyzwoicie już od lat kilku, skracając co chwila zdanie swoje jak chorągiewkę na wieży, i dziwi się tylko potrzeba, jakim czołem może jeszcze uzalać się na występowanie przeciw niemu innych dzienników z coraz odmiennymi zarzutami, kiedy w istocie tylko własna zmienność jego nastęrcza im do tego całkiem uzasadnione powody. Tak mianowicie ma się rzecz nie tylko z polityką tego dziennika, ale także z wszystkimi innymi sprawami, jakie tylko porusza w swoich kolumnach; i dość będzie zdaje nam się wspominać tylko o tendencyjnym postępowaniu jego z dyrekcją teatru polskiego, a w najnowszych czasach z mową hr. L. Borkowskiego, ażeby okazać, do jakiego stopnia może posunąć się przewrotność dziennika, mającego na celu nie dobro ogółu, lecz korzyść własną, i z tego powodu starającego się schlebiać tylko interesom chwilowym i prywatnym.

A jak dobitnie wreszcie świadectwo zmienności zdania i prywaty wystawił sobie sam redaktor tego dziennika agitacją wy-

borezą przeciw weteranowi parlamentarnemu panu Smolee, krzycząc na pierwszym zgromadzeniu przedwyborem: „Precz ze Smolką“ a potem gdy się przekonał, że ma przeciw sobie opinię całego miasta, oświadczać się znowu z wielką sympatją za jego wyborem i wychwalając nawet usunięcie się jego z rady państwa przed kilkoma laty jako krok wielce polityczny, który jednak w swoim czasie potępił bezwarunkowo w swoim dzienniku. W taki to sposób usiłuje ów wielki redaktor reprezentować opinię publiczną!

„Dziennik literacki i polityczny“ zamieszcza w swoim najświeższym numerze z d. 29. stycznia artykuł pod napisem „Demokracja a rewolucyjność“, z którego wyjmujemy następujące zupełnie z naszym zapatrywaniem zgadzające się zdanie: Bo czemże jest ta okrzyczana demokracja? Oto w sferze politycznej dąży ona do równych dla wszystkich praw i równych obowiązków, do zapewnienia wszystkim równego udziału w zarządzie spraw wspólnych; w sferze społecznej dąży do tego, by klasy dotąd nazwane niższymi, klasy pod względem bytu postawione w zależności od innych, wyzwolić, postawić na wyższym, niezależnym stopniu tego bytu, by przez powszechną oświatę dać im jak największą możność dalszego rozwoju.

W ostatnich czasach demokracja przeważnie a prawie powszechnie weszła na tor społeczny. Przekonano się bowiem, że równość polityczna zostaje prawie zawsze czechem frazesem, jeżeli społeczno-gospodarcze stosunki robią jednego zawisłym od drugiego, a różnica oświaty między klasami narodu nieprzebyta stanowi przepaść. Dla tego też demokracja dziś przeważnie dąży do tego, by te fałszywe stosunki o ile możności wyrównać. Cel ten osiągnie ona na drodze spokojnego rozwoju, na drodze ciągłej pracy nad moralnym i materjalnym podniesieniem klas dotąd upośledzonych. A ta społeczna dążność demokracji jest nawet w wysokim stopniu konserwatywną, w prawdziwym słowa tego znaczeniu. Boć jeżeli celem społeczeństw nie jest i być nie może co innego, jak tylko szczęście składających je jednostek, to cel ten trwale i zachowawczo osiągniętym być może tylko w tedy, gdy go na jak najszerzych przemy podstawach, gdy o ile możności wszystkich przypuścimy do korzyści, z bytu społecznego wypływających; a niemożliwym on jest tam, gdzie istnieje przepaść różnica między bogatym a nędzarzem, między oświeconym a nieoświeconym.

Te są dążenia demokracji. Jest ona zasadą, gdy rewolucja jest środkiem; jest zasadą postępową, gdy rewolucja może być środkiem w ręku zarówno postępowych jak i wstecznych dążeń; a wreszcie, jak dzisiaj, zwycięża ona przeważnie środkami powolnego, społeczno-gospodarczego rozwoju. Ta praca organiczna, która w ręku reakcji Wielopolskiego była środkiem politycznym, jest dziś w ręku stronnictwa demokratycznego szczerem, zasadniczym dążeniem. W obec tego więc to wieczne pomawianie demokracji o rewolucyjność, to identyfikowanie obydwoch pojęć nie ma żadnej racjonalnej podstawy.

Niech powyższe uwagi posłużą oraz jako odpowiedź p. Stanisławowi Tarnowskiemu, który w ostatnim ustępie swego pięknego artykułu o adresie sejmowej galicyjskiej (Przegląd Polski zeszyt VII) zdaje się także te dwa pojęcia zlewać, i pomawia młodą demokrację polską o rewolucyjne dążności. P. Tarnowski chce nas uspokoić. „Niech nasza młodzież demokratyczna — powiada on — będzie spokojną; zasada, o którą jej chodzi,

zwyciężyła już dawno i wszędzie; zwycięstwo to nie da się cofnąć ani na odrobinę. Spokojni jesteśmy zapewne, bo wiemy, że zasady te zwyciężyć muszą — ale tylko po długiej pracy i nieustraszonej moralnej walce. Dziś, jeżeli zwyciężyły, to chyba w sferze teorii i rozumowania; ależ narodowi nie teorii, jemu życia realnego, jemu potrzeba rzeczywistości. Mniejsza o zwycięstwo w sferze abstrakcji — w obłokach, my chcemy zwycięstwa na ziemi.

A do tego — przyzna każdy bezstronny — jeszcze nam daleko. Weźmy do ręki całe nasze prawodawstwo, weźmy najnowsze ustawy z łona sejmu wyszłe, jak ustawę gminną, statuta dla miast i i, a przekonamy się, ile jeszcze braknie do tego zwycięstwa. A cóż dopiero gdy się obejrzymy w towarzyskim naszym życiu? Wejdźmy do nędznej, zadmionej chaty naszego wieśniaka, i popatrzmy na moralne i fizyczne warunki, wśród jakich on zrodzony i wychowany; zajrzyjmy do pomieszkania rękodzielnika naszego; wejdźmy pomiędzy czeladź i przypatrzmy się temu życiu ciągłej walki z losem, bez osłody, bez wyższych uciech, jakie daje oświata; zmierzmy nakoniec okiem tę przepaść, jaka w życiu towarzyskim dzieli jeszcze dzisiaj jedną klasę od drugiej, ba nawet jedno wyznanie od drugiego — a potem dopiero odpowiedźmy na pytanie, czy zasada demokratyczna zwyciężyła.

Korespondencje.

Drohobycz dnia 31. Stycznia 1867.

Zbytecznym by było opisywać ważność chwili obecnej, bo jest to rzecz już nadto znana i doświadczona. Myślę o wyborach posłów, bo nie należę do tych wysokich polityków, którzy mogą stanowić o kombinacji stosunków państwowych, o ugrupowaniu się narodów monarchji; wiem tylko, że nas uczy historia, iż za czasów Mieszka i Chrobrego już nas te same gnębiły stosunki, i dziś podobnie — taż sama ciśnie nas zmora pod firmą: Drang nach Osten! A my zachęcamy siebie, by poddawać się opiece dzisiejszych cywilizatorów!

Zboczyłem od założonej treści, bo niepodobna odpędzić przewodniczącej myśli! — Zamierzam opisać wypadki zaszłe przed wyborami w Drohobycz i z powinności zwrócić uwagę szczerych patriotów na błędy popełnione przez przewodzców i menderów.

Prezes miasta przedłożył radzie gminnej potrzebę zawiązania się w komitet wyborczy — taż wybrała z pomiędzy siebie ściślejszy komitet z 5ciu, którzy wyznaczyszy prezesa z pomiędzy siebie, zwołali wyborców, ażeby wybrać komitet przedwyborczy szerszy.

Gdy się na dniu wyznaczonym wyborcy zgromadzili — przewodniczący ściślejszego komitetu kilkoma słowami, przelewa samowolnie swoją władzę na księdza rektora Bazylianów; robi go prezesem szerszego komitetu, tenże wybiera sobie sekretarza ks. wikarego rz. kat., który to ostatni wspólnie z kilkoma mieszczanami układa spis członków szerszego komitetu, odczytuje go i po tym zapytuje: Czy zgadzacie się panowie? Zgadząmy! rzekło kilka głosów i stanął szerszy komitet z przewodniczącym, sekretarzem i członkami — przez akklamację! — Tu trzebaby uczyć abecadła zachowywania się parlamentarnego i gminowładczego, wdrażać obywateli do głosowania spokojnego — a tu oktrojują wybranych powagę. — Tu trzeba by wlać w obywateli przekonanie, że ci co mają stanowić o wyborze posła, przez nich samych bez przymusu mianowani być winni — a tu im narzucono podług myśli własnej pełnomocników; tu by trza uczyć porządku przy głosowaniu i mowach, spokoju — a tu zrobiono tłum krzyczący, samowolnie się odzywający. Prezes zagał, przedstawiając cel komitetu i zaraz pierw-

szemu mowcy na drugim posiedzeniu niepowolani krzykacze przerwali mowę, bo nie po ich myśli zaczął i zrobili burdę. — Żydzi nie stawali się na pierwsze zgromadzenie — bo ich tego samego dnia dopiero o drugiej godzinie z południa zawezwano — a że zwykli solidarnie występować, nie mieli przeto czasu się porozumieć i nie przyszli. — Przewodzczy pochopnie tę okoliczność podchwycili i słyszeć się dało: ponieważ żydzi nie przyszli, przeto widać, że się nie chcą z nami łączyć w głosowaniu.

Nic nie uradzono prócz dnia i godziny, w których ponownie ma się zebrać komitet szerszy.

Zebrano się następnie — przybyli i żydzi i prezes zagał zgromadzenie. Zabrał głos Dr. Wollener adwokat krajowy, i w imieniu współwyznawców oświadczył, że chcą iść z nami ręka w rękę. Poczem nastąpiła wspomniona burda, a nareszcie postawiono dwóch kandydatów, prezesa Zycha i ks. rektora bazylijskiego — którego profesor Antoniewicz polecał szeroko i długo nauczając, jakie ma mieć poseł przymioty. Dr. Wollener podług zwyczaju zażądał wyznania wiary kandydatów, poczem prezes Zych ją wypowiedział, tylko ks. rektor pomimo kilkakrotnego wezwania nie wypowiadał jej. 26. b. m. znowu się zebrało. Ksiądz rektor zagał posiedzenie i zrezygnował — poczem profesor Antoniewicz wystąpił znowu i prawił długo, aż nareszcie schodząc na przedmiot powiedział, że kiedy ks. rektor zrezygnował, to przedstawiam męża równie godnego na to stanowisko pana Kocka, kancelistę tutejszego powiatu. — Na tym kończę i za kilka dni przesyłam wam dalszy ciąg tej komedji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Pewien przemysłowiec lwowski szczególnie wynalazł sposób nabycia pieniędzy. Napisał sobie pełnomocnictwo na imię Studzińskiego, niby z jakiegoś centralnego komitetu w Warszawie, mocą którego jako sekretarz tego komitetu, zbierał składki na korzyść emigrantów przez zaliczkę pocztową. Sporządzał pakiety, do których — wypełniwszy je książkami bez żadnej wartości — dołączał powyższe pełnomocnictwo, a na adresie kładł: za zaliczką pocztową 60 lub 70 złr., które to pieniądze następnie z poczty odbierał. Tym sposobem udało mu się wyłudzić od hr. Wł. D. 60 złr. Gdy podobny pakiet wysłał do p. Pol. w Żółkiewskim, a następnie przyszedł po zaliczkę pocztową w sumie 75 złr., został przytrzymany i policji oddany.

— Wczoraj w nocy około godziny trzeciej przy wałach hetmańskich, usłyszano gwałtowne krzyki kobiece w powozie, którego konie się rozbiegły i pędziły jakby szalone — dopiero około kręconych słupów zdołano je zatrzymać — jednak bez żadnych szkodliwych następstw, prócz strachu dla osób w powozie siedzących.

— „Siła przed prawem“ powiedział pan Bismark — rozumie się, że to wszystko jedno orężem czy witychem. Otóż tę piękną teorię zastosowali przedwczoraj praktycznie lwowscy złodzieje, przebiwszy mur od komory jednego z tutejszych rzeźników na Grodeckim przedmieściu, biorąc tym sposobem w posiadanie pół wieprza i kielbasy.

— Na pogorzalców w Siemiginowie w pow. Stryjskim, gdzie d. 23. grudnia r. z. zgorzało 18 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarczymi i ze zbiorami, rozpisano Namiestnictwo dobrowolną składkę. Szkoda cała oceniona na 13.000 złr. w. a.

— W Woronowie w obw. Żółkiewskim, zmarł dnia 25. stycznia Karol Cieszewski, po długiej, ciężkiej chorobie. Zmarły pracował

od roku 1860 w zawodzie powieściarskim. Pierwszą większą powiastkę historyczną p. t. „Sierotki hetmańskie“ drukował w „Dzienniku literackim.“ Wydał później powieści: Pozory, Talizman, Obrazy i Szkice; — historyczne wspomnienia o Józefie i Kazimierzu Puławskim; — komedje: Złamany most, Piekielne męki, Popas w Żółkwi i i. — Kilka słów o scenie polskiej. — O posiewie Bożego słowa. — W roku 1860 i 1861 wydawał ś. p. Cieszewski „Czytelnię dla młodzieży“ — pismo, którego celem było kształcenie młodych talentów, i utworzenie organu dla umysłowych dążeń młodzieży. W r. 1862 i 1863 więziony przez czas dłuższy w skutek prasowego procesu musiał zawiesić wydawnictwo „Czytelnia.“ W październiku r. 1865 objął wraz z p. Juljuszem Sztarklem redakcję „Dziennika Literackiego“ — ale ciężka choroba, która już wówczas się poczęła, nie dozwoliła mu długo pozostać współredaktorem. Trwały pomnik zostawił po sobie ś. p. Cieszewski przez zebranie funduszu dla ubogiej uczącej się młodzieży. Miał on początkowo myśl, by ze składek zbudować dom dla młodzieży — na kształt burs krakowskich — gdy jednak mimo usilnych z jego strony starań nie zebrano dostatecznych funduszy, odłożył więc tę myśl na później, i ograniczył się na oddaniu funduszu komitetowi z kilku znanych obywateli złożonemu, który z odsetek tego kapitału udziela za pomogi ubogim uczniom lwowskim.

— Dnia 30go stycznia b. r. umarł w Wilanowie pod Warszawą August hr. Potocki, generał niegdyś wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym „virtuti militari“.

— W Chełmie zawiązało się w roku zeszłym towarzystwo pożyczkowe — na wzór niemieckich towarzystw Szulcego z Delit-ch. Dnia 22. stycznia r. b. odbyło się walne zgromadzenie tegoż towarzystwa, na którym wybrano nowy stały zarząd na miejsce dawniejszego, który był tylko tymczasowym. Z rachunków okazuje się, iż towarzystwo w tak krótkim czasie istnienia, mając tylko 22 członków, posiada 1168 tal. majątku. Od 27. grudnia r. z. przyrósł majątek towarzystwa o 106 talarów.

— Z Rzymu donoszą, że niejaki Luigi-Napoleoni, członek dostojnej rodziny, zaszczytował żuawa papieżkiego Bertranda Gares, który wracał z teatru do koszar.

— Reprezentant rzeczypospolitej peruańskiej w Londynie znikł w tych dniach bez śladu, wraz z dziewięciu miljonami pieniędzy swojego rządu.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie dramatu Aleks. Dumas p. n. „Katarzyna Howart“ na dochód pani Szymańskiej wypadło dobrze. Pan Królikowski w roli króla Henryka grał najlepiej, pani Szymańska rolę Katarzyny Howart mogła wprawdzie lepiej odegrać; czuło było brak tych silnych wrażeń, jakie tragiczne wywołują zwykle chwile; każde zetknięcie się z lordem Etelwood gdy już Katarzyna dopuściła się względem niego wiarołomstwa, winno było być silniej odcienione, niemniej jak ta ważna chwila, gdy staje przed sądem — pozostała bez wielkiego na widzach wrażenia. Nie czynilibyśmy tych uwag, gdybyśmy nie wiedzieli, że pani Szymańska była w stanie o wiele lepiej odegrać tę niepospolitą rolę. Pan Szymański (Etelwood) grał dobrze; reszta artystów nie psuła efektu. Nadmienić jeszcze tylko wypada, że toaleta p. Szymańskiej była nader świetną; również że długie wyczekiwanie między aktami nużyło publiczność.

W poniedziałek przestawiony będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach z francuzkiego p. Tenillet p. n.: „Montjoie“.

— Z powodu dwóch dni świątecznych, wyjdzie następny numer dopiero w poniedziałek rano.

Kurs lwowski, z dnia 1. lutego.	Dają		Żądają	
	zr.	kr.	zr.	kr.
Dukat holenderski	6	12	6	18
Dukat cesarski	6	15	6	20
Półimperjal rosyjski	10	59	10	73
Rubel srebrny rosyjski	1	97	2	03
Rubel papierowy rosyjski	1	77	1	79
Talar pruski	1	93	1	95
Galic. listy zastaw. w. a.	75	33	76	05
Galic. listy zastaw. m. k.	79	10	79	87
Galic. obligacje idemniz.	69	88	70	55
Pożyczka narodowa	70	17	70	92
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	217	5	219	50
" " czerniowieckiej	184	08	185	83

Telegrafowany kurs wiedeński.		
Dnia 1. lutego.		
	zr.	kr.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narodowa	70	30
Losy pożyczki z roku 1860	85	70
Akcje banku wiedeńskiego	734	—
" " kredytowego	167	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	129	80
Srebro	128	75
Dukat pojedynczy	6	13

w ministerstwie handlu i gospodarstwa społecznego Sifinio Pretis Cagnodo szefem sekcji extrastatum w temże ministerstwie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. stycznia.

Hotel europejski: PP. Hr. Poniński W. c. k. generał-major, z Włoch. Bogusz G. z Dusanowa. Żubr J. z Żółtaniec.

Hotel Langa: Podwissotzki W. c. ros. prezydent z Rosji.

Hotel krakowski: Rudnicki N. porucznik z Stryja. Radyński K. z Wołostkowa. Sozański W. z Wolicy.

Cześć urzędowa.

Nominacje. Najj. Pan mianował najwyższem pismem odręcznym z 2. b. m. radcę ministerjalnego

O g ł o s z e n i a.

F. B. Hanicki & Comp.

we Lwowie plac św. Ducha,

otrzymali

na buciki balowe

materje srebrem i złotem przerabiane,

oraz białe Satin de Chine. 51-2-2

H A N D E L

A. GRIMM

we Lwowie,

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60,

(obok trzech koron),

poleca szanownej Publiczności nowo i oficje urządzony

Skład towarów korzennych,
delikatesów

krajowych i zagranicznych,

Win, Likierów, Rumu
i Herbaty

po cenach najniższych.

Zamówienia (tak zwane obstalunki) na całą prowincję uskutecznią jak najspieszniej i najdokładniej, bez osobnego wynagrodzenia. 43-2-3

Do śniadań są osobne pokoiki urządzone

M O S E L V E R T E D

KARTA POLSKI

w granicach z r. 1772.

i krajów ościennych

nowe poprawne wydanie

ze szczególnym oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych, linii telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych, źródeł nafty i t. p. według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych przez J. Osieckiego skreślona — wyszła właśnie z pod prasy.

Kraje ościennie tej mapy obejmują miasta: **Petersburg, Kopenhagę, Berlin, Dreźnie, Wiedeń, Jassy i Odessę**, a zatem przedstawiają przestrzeń od Bałtyku do Czarnego morza. 4-3-3

Odnaczenia historyczno-geograficzne czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyżej wymienione komunikacje lądowe i wodne dla podróżnych po kraju i za granicą.

Mapę tę nabyć można w *Wydawnictwie „Dziennika lwowskiego“*, egzemplarz kolorowany wytwornie, prawny, po 2 złr., 10 egzemp. nieoprawnych 12 złr.

J. Osiecki: Wydawca.

Sławny Balsam Veterynaryjny.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędnym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksję, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, z użyciem dla swoich nadzwyczajnych właściwości w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy, złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy pięgi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczerzółkiej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach choleryny a nawet cholery, i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się.

Opis używania załączony jest przy każdej flasce. Kroplami na gorącą łąpatkę puszczone, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu dla Galicji i całej monarchji Austrjackiej kosztuje **1 złr. 50 c.**, dla Niemiec **1 tal. pr.**, — dla Rosji, Mołdawji i Wołoszczyzny **1 rub. sr.**, — dla Anglii **3 szyl.**, — dla Francji **4 franki.**, — dla Turcji **20 piastrow.**, — dla Ameryki **1 1/2 dolara.**

Skład główny utrzymują:

We Lwowie: Adolf Berliner, (dawniej Laneri), P. Mikolach apt., Z. Rucker (dawniej Tomanek) i Bonifacy Stiller. W Altonie Priester, w Arad J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi; w Baja B. Pollermann apt. w Beesk: k Kellner i Heydeger apt., w Bernie Schotola Kropatschek, w Bielsku Johany apt. pod czarnym orlem; w Bukareszcie G. Graew i D. Kozma; w Czerniowcach I. Schntüreh; w Debreczynie F. Götl i E. Borsos; w Essig S. Beschaty, w Pięciukościołach F. Kunz apt., w Gracu J. Purgleitner & J. Eichler, w Grosswardein J. Molnar, w Gallaczu (Gallatz) J. A. Cikierski, w Jassach Kakonya, w Hamburgu L. J. Mayor i Gotthelf Voss, w Hermansztadzie Zöhrer, w Jassach Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. pod „Barankiem“ W. Redyka (dawniej Mołodzińskiego); w Konstantynopolu Veliks i spółka, w Koszycach E. Eshwig w Linzu I. E. Cielguth i syn i Hofstätter, w Lugoszu F. Krotetter; w Miskolcu J. Beszormanyi w Neusatz F. Schreiber i C. B. Grossinger, w Nowym-Yorku Berendtsohn, w Olomuńcu Gehrhäuser, w Opatowie A. Hanke, w Odessie Lemar et Kornstein, w Pancsovy H. Graf i B. D. Nikolits i sp., w Peszcie N. Tórech i A. Thalmayer i sp., w Peterwardein L. C. Junginger, w Pradze J. Fürst, apt. pod „Białym Aniołem“, Fragner, F. Hü st; Netwicz i Vseteczka, w Preszburgu F. Heinrici, w Rzeszowie J. Schaitter i sp, w Salzburgu I. Hinterhubar i G. Bernhold, w Sancku J. Jaklitsch, w Semlinie A. D. Joanovits, w Szedynie M. i A. Kovacs, w Temerwarze Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz, w Waszyngtonie J. Lesser, w Werschetz pan Sebastian Hercog, w Wiedniu I. D. Pohlmann pod „Złotym Jeleniem“ i F. Pleban, J. Weiss, apteka pod „Murzynem“, F. Neistein i apteka p d „Królem Węgierskim“, w Zagrzebiu Mihics.

Pojedyncze składy mają:

W Bakiy R. Pock, w Berladzie M. Brettnerf w Bernie E. Eder w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stanko, w Bóbrce Czernik, w Bochni P. Niedzielski, w Bohorodczanach Krzywoblocki, w Botoszanach Frank, w Braile E. Polaczek, w Brodach W. H. Kläber i Gomulński aptek., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku P. Zieniawicz apt., w Buczaczu Kodrebski i Kercel, w Budzie węgierskiej L. Bukacz, w Bursztynie Necki apt., w Cieszynie Schröder, w Cilly Baumbach apt., w Dembiey J. Masłowski apt., w Dzikowie N. Giżyński, w Efferding Bendi, w Folticzeni C. Worcel, w Frejbergu, Kosta i Bochumiński, w Freistadzie p. Schiffner, w Glinianach N. P. Helm apt., w Gródku Tomaszewski apt., w Hall K. Richter, w Hamburgu Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertsohn, Soleher, Brener, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Husiatynie ros. Grzybowski apt., w Iglawie V. Inderka, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jasle W. Pik, w Jaworowie Luchowicz, w Kaluszu Schlössinger apt., w Kaluszu Schlössinger apt., w Kamieniu Podolskim D. Petalas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie L. Feresz, w Kołomyi Kupfermana i J. Sidorowicz apt., w Komarnie Emperle, w Lozowy A. Dobrzański apt., w Krajowy E. Ludwig, w Krakowie Dobrzański, w Krakowie Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem“, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie w. L. Chodacki apt., w Krumau J. Amort, w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch apt., w Limanowej Haverland, w Lubaczowie Szałkowski apt., we Lwowie Ebenberger apt. pod „Węgierską Koroną“, Torosiewicz apt. pod Cesarzem Rzymskim, apteka pod „Złotym Słoniem“, Dr. Zarzycki apt., Apteka pod „Złotym Lwem“, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bachnak i A. Bogdanowicz, w Lancucie Swoboda apt., w Marburgu Bancalari apt., w Mielcu Satkowski apt., w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Nayamts A. Dylski, w Oświęcimie W. Polaschek apt., w Pettau Baumeister, w Pilźnie E. Kahler i Jarosław Jeitner, w Plojeszti R. Schmekan, w Podebrad E. Hellich w Prerau A. Kramar, w Przemyslu Bayer i Nahlig, aptekarze, i Praczyński, w Przemyslanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Świtalski apt., w Rawie Diestel apt., w Radziechowie A. Jaskiewicz apt., w Rozdole Kornberger apt., w Radowicach J. Schnürch, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski apt., w Samborze Riedel i Kriegseisen apt., w Sączu Nowym Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, w Sędziszowie J. Kownacki apt., w Cienjawie E. Mańkowski apt., w Skalacie Dziembowski apt., w Skaliz czes. Otto Szklencza, w Sobotce M. Hruska, w Sokalu Grott, w Sokolowie Danczak apt., w Stanisławowie W. Marewski i Stecher apt., w Stejer J. Stiegler, w Strujemniu Różycki, w Stryju E. Kornberger apt., w Strzyżowie Zajaczkowski apt., w Suczawie, Botisat, w Tarnopolu, A. Morawetz, w Tarnowie W. T. Wielogórski, w Turce M. Piątek apt., w Tyśmienicy Necki apt., w Unchostr J. Barcal, w Wadowicach Górecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrebski, w Zatorze S. Winnicki apt., w Złoczowie Pettesch apt. i Wolff Korkus, w Żmigrodzie W. Lagoński, w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski aptekarz. 44-1-PT.

Panowie przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do fabryki tegoż ulica szeroka pod l. 554 1/4 we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki.

Czcionkami M. F. Poremby.